

Szkołka



niedzielną

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela szósta po Wielkiynocy, dnia 8. Maia 1842.*

Religia.

Czytanie z pierwszego listu świętego Piotra.

(Z Rozdziału czwartego.)

Naymils! bądźcie roztropni i czuwajcie w modlitwach. A nadewszystko miéycie ustawiczną miłość iedni ku drugim, bo miłość zakrywa wielkość grzechów. Gości radzi przyjmuycie iedni drugich bez szemrania. Każdy iaką łaskę wziął, niech nią usłuuguie drugiemu, iako dobrzy szafarze rozlicznę łaski bożęy. Ieżli który mówi, niech mówi po bożemu; ieżli który posłuuguie, niechże posłuuguie z siły, któręy mu Bóg dodaie, aby we wszystkim był Bóg pochwalony. Przez Iezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.

Wyjaśnienie.

Iakążto roztropność zaleca Piotr święty Chrześcianom, mówiąc: „bądźcie roztropni?“

Święty Apostół zaleca roztropność chrześciańską, która na tém zależy, aby o rzeczach doczesnych, światowych i o sobie samych, myśleć i sądzić prawdziwie, i przy wszelkich sprawach mieć zamiar dobry, a do osiągnięcia onego godziwych używać środków.

Kiedyto człowiek sądzi prawdziwie o rzeczach światowych, doczesnych? Oto

kiedy ie uważa za to, czém są w istocie, za rzeczy niestałe, przemiiające, za rzeczy, które nie zaspakaiają nigdy człowieka. — A cóżto człowieka zaspokoić, zadowolnić może? Bóg sam; Boga więc mamy mieć zawsze na uwadze, na pamięci; a mając zawsze Boga na pamięci, mamy Mu być zawsze wiernymi, pomniąc na to, żeśmy od Boga stworzeni i dla Boga stworzeni, to iest: że nas Bóg stworzył, abyśmy z Nim wiecznie królowali; ten zaś tylko może z Bogiem królować, kto w tém doczesném życiu nie przywięzywał się ciałem i duszą do rzeczy światowych, nie miłował ich nadewszystko, ale Boga samego. — A kiedyto człowiek o sobie prawdziwie sądzić myśli? Wtedy kochani Bracia, kiedy nie daie się uwodzić miłości własnéy i swoje myśli, mowy i sprawy pod ostry sąd swego sumienia poddawa, iako najlepszy ich znawca; a spostrzegłszy swe błędy i ułomności, stara się z nich powstać. Ieżliby sumienie przy naylepszym roztrząsaniu nic mu nie zarzucało, co day Boże! wtedy niechay powtórzy słowa samego Iezusa: „słudzy nieużyteczni iestęmy; cośmy byli winni uczynić, uczyniliśmy.“ Takie postępowanie nie pozwoli unosić się pysze, któryto występpek naywiększą iest zawadą do prawdziwego osądzenia siebie samego. — Kiedy-

to przy sprawach naszych dobry jest zamiar i kiedy godziwe dobre środki? Oto wtenczas, Najmils! kiedy wszystko, co czynimy, czynimy i na chwałę Boga i na zbawienie duszy naszéj; kiedy przez nasze postępowanie nikt nie ponosi szkody, krzywdy, czy to na majątku, czy na dobrém imieniu. Kto na przykład dla uniewinnienia siebie, drugich niesprawiedliwie potępia, ten nie używa godziwego środka. Kto dla wydzwignienia się z nędzy, oszukuje, okrada bliźniego, ten nie używa godziwego środka.

Co chciał Apostół Św. przez to powiedzieć: „czuwajcie w modlitwach?“

Przez te słowa napomina nas, abysmy często modlitwą się zatrudniali, a modlitwą serdeczną, nie wargową, a przytém mieli bacność na nasze skłonności do złego, abysmy nie dali im się powodować: „czuwajcie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokuszenie.“

Jak się to maia rozumieć te słowa Św. Piotra: „bo miłość zakrywa wielkość grzechu?“

Piotr Św. mówi tu o miłości bliźniego, i naucza, że miłość bliźniego zakrywa nieiakoś wielkość naszych grzechów. Więc możemy złe prowadzić życie bez obawy, bylebyśmy przytém byli na przykład miłosierni na ubogich, bylebyśmy w uczynku okazali miłość bliźniego? Ach nie! naydrożsi Bracia! Miłość bliźniego i naysiękniejsze uczynki téj miłości, nie maia żadnéj wartości, bez miłości Boga. Bez miłości Boga, a zatém i bez prawdziwéj pokuty, nie można się spodziewać odpuszczenia grzechów, nie można żyć bez obawy potępienia. Wtedy to miłość bliźniego zakrywa wielkość grzechów naszych, gdy uznawszy je, bioremy się rzetelnie do pokuty i poprawy;

wtedy ta miłość bliźniego uwolni nas od wielu kar za grzechy, które po ich odpuszczeniu pozostaia nam do wycierpienia w tém albo w przyszłym życiu, w czyszczu; miłość bliźniego ziemiejsza zadośćuczynienie za grzechy nasze. To chciał Apostół Św. powiedzieć przez te słowa: „miłość zakrywa wielkość grzechu.“

O iakiéy to gościnności wspomina Piotr Św., zachęcaiać: „gości radzi przyjmujcie?“

W związku chrześciaństwa, w sprawie wiary, w czasach prześladowania, musiało się wielu Chrześcian udawać z kraju do kraju; takich więc Apostół zachęca przyiać chętnie do gospody; a przyiaćie takich, a przyiaćie chętnie, było zapewne i jest po dziś dzień uczynkiem miłosiernym. „Kubek zimnéj wody, podany w imię moje, nie będzie bez nagrody,“ mówi Zbawiciel nasz Iezus Chrystus.

„Každy iaką łaskę wziął, niech nią słuiguie drugiemu, iako dobrzy szafarze rozlicznęj łaski bożęj.“ Jak te słowa mamy rozumieć? Každy Chrześcianin odbiera pewne łaski od Boga, nie dla siebie tylko, ale i dla drugich; ma tedy z nich udzielać bliźniemu ku jego pożytkowi, a szczególnięj z owych łask, z owych darów Ducha świętego, które przy Sakramencie Bierzmowania odbieramy, a które są następuiające: mądrość, rozum, umiejętność, rada, pobożność, męztwo i boiaźń boża (*).

Ostatnie nakoniec słowa wyiaćku przytoczonego: „Jeżeli który mówi, niech mówi po bożemu, i t. d.“ są powiedziane do tych wszystkich, którzy maia nad drugimi iakąkolwiek zwierchność, wielką lub małą. Takowi wszystko maia po bożemu odprawiać, to jest tak, aby się to Bogu po-

(*). Obiaśnienie tych darów obacz: Krótka nauka o Sakramencie Bierzmowania.

dobalo, z szczerego serca i ze wszystkiej siły, chętnie i pilnie!

Bóg działa — działał ty tylko!

Dwóch pustelników kopało sobie na pustyni dobrą, tłustą ziemię, a nie mając ni bydłęcia, ni wózka, w worach nosiło do swych ogródków, aby ich grunt polepszyć. Słońce mocno paliło, pot zalewał im oczy, a roje much i komarów, grając około nich, naprzykrzały im się bardzo. Tém wszystkiém zniecierpliwiony młodszy pustelnik zaczął bardzo wyrzekać. — „Kochany Bracie,“ odezwał się do niego z łagodnością starszy, „proś tylko Boga o cierpliwość.“ — „O zapewne,“ odpowiedział zniecierpliwiony, „prosiłem już Boga, ale łaska Jego nie mi nie pomaga.“ Starszy nic nie odpowiedział na te słowa szemrania, ale wciąż kopał. Nakopawszy pełen wór ziemi, rzekł: „podaj mi go, Bracie! na plecy.“ Młodszy pustelnik natężył całą siłę i schwywszy u dołu za rogi wór, podał mu na plecy. Starszy przeciągnął go umyślnie zanadto naprzód i wór upadł na ziemię. „Na cóż się przyda,“ zawołał oburzony pustelnik, „moje podawanie, kiedy ty umyślnie wór zrzucasz.“ — „A mój kochany,“ odpowiedział starszy, „na cóż ci się przyda łaska boska, kiedy ty, zamiast z nią działać, ię się jeszcze opierasz? Bóg działa — działał ty tylko!“ Zamilkł temi słowy zawstydzony młody pustelnik; słońce paliło, pot zalewał oczy, roje much i komarów grając naprzykrzały się; ale żadne słówko niecierpliwości nie wysliznęło się z ust jego.

Przyczyna świętęj Teresy.

Pewien kupiec prosił Św. Teresy, aby go w swoich modlitwach Bogu poleciła.

Święta Teressa usłuchała jego prośby, a późnięj oświadczyła mu, że Bóg na ięj modlitwę objawił ięj, że imię jego stoi zapisane w księdze żywota. „Na dowód tego,“ dodała, „powiadam Ci, że odtąd nie doznasz szczęścia na tym świecie.“ Słowa te do iota się spełniły. Bo nie długo potém zatopiły się jego okręty na morzu, przez co nie tylko sam utracił swoje bogactwa, ale i drudzy, co z nim do spółki kupczyli, ponieśli nie mały uszczerbek. Liczni przyjaciele podali mu rękę i ku zapomożeniu go wybudowali mu nowy okręt. Lecz po krótkim czasie i ten się rozbił. Dowiedziawszy się o tém kupiec, sam udał się do więzienia i oddał się w moc swoich wierzycieli. Przyjaciele znając jego uczciwość, rzetelność i niewinne serce, zaspokoiwszy wierzycieli, uwolnili go z więzienia; ale cóż potém, kiedy w wielkięj pozostawał biedzie. Mimo tego iednak, on, co umiał wytłómaczyć sobie słowa Św. Teresy, cieszył się bardzo z tego, że już żadnych nie posiadał bogactw, tylko Boga samego; i w istocie śmiercią błogosławionych zakończył życie. — Iak mało iest Chrześcian, którzy wprawdzie pilnie do Boga się modlą, albo innych modlitwie się polecają, coby się tak na wolą boską zdawali, żeby wszystko, co Bóg na nich dopuści, pomyślność lub smutek, z równie zadowolnioném sercem przyjmowali, byle to tylko służyło ku zbawieniu ich duszy. A przecie iednego nam tylko potrzeba. Nie potrzeba nam obszernych posiadłości, długiego życia, sławy i t. d., ale potrzeba nam zbawienia.

Poszczenie.

„Poście, hoście zgrzeszyli!“ woła Św. Bazyli; „poście, abyście więcęj nie grze-

szyli. Przez post prześląacie Boga za popełnione grzechy i chwalebnie pokonacie napaści nieprzyjaciela, który was ciągle do nowych wykroczeń skusić usiłuje.“

Rozmaitości.

Na wsi wszystko być musi.

„Mężu, już się niczego od tych ludzi dokupić nie można. Za byle co, już ci złoty, już ci półzłotka, a przecie ich to nie nie kosztuje, bo na wsi wszystko się rodzi.“ Tak wyrzekała pani majstrowa, zdeymując z głowy przed zwierciadłem stroiny kapeluszy, wróciwszy w targowy dzień do domu ze służką z rynku. *Nota bene* pani majstrowa wielkiego miasta. „Wiesz co, moje dziecko, już się w tym mieścisku dosyć nabyli; teraz Św. Ian za pasem, kup jaką wioszczynę, będziemy sobie panami, i nie będziemy potrzebować niczego kupować. Będziemy mieli swój chleb, swoje mięso, swoje warzywo, oto wszystko swoje, bo na wsi wszystko się rodzi. Rzeknij tylko dobre słówko Layzerowi, on ci zaraz kupno nastęczy.“ Stało się zadosyć życzeniu majstrowej, bo majster człowiek usłuchany, a żony słowa także mu do serca przemawiały. Zapłacili dobrze, chociaż nie było i za co, ale powiadano im, że gruntu wiele, a do tego trzeci klasy. Iak było, tak było; dosyć, że kupili; a więc tedy w rządy. Z początku ludzie im się nisko kłaniali, wiela moźnym państwem przezywali, co im się bardzo podobało; lecz późniéj, poznawszy się na skórze, mało co z nich sobie robili, czego im pochwalić nie można, chociaż sami byli temu winni, pletąc trzy po trzy. I tak razu pewnego w czasie siewu napuszona godnością i gniewem wiela-

można Pani, rzekła do wójarza: „Mój kochanku, sieiecie i sieiecie tylko samo żyto, a mnie żołędzi trzeba na kawę; siać żołędź!“— „Ale przepraszam Wielm. Panią,“ odezwał się wójarz, „u nas same piaski.“ „Ia się o to nie pytam!“ zawołała dzieidziczka, „żołędź być musi; siać!“— „Ale za pozwoleniem,“ zapytał wójarz, „zkądże ia wezmę, kiedy u nas boru nie ma.“— „Co? nie ma boru? nie ma żołędzi?“ zakrzykła mieszcza; „iacyście wy gospodarze? na wsi wszystko być musi!“

Kumoterku, już dosyć!

„Hola, hola! chłopie z dola! matka, trzymaj się drabki!“ wyśpiewywał Gądzierek po targu, zacinając swoje siwki ku domowi. Matka nie dosłyszała téj iego nóty, bo ledwo się wtłoczyła na wóz, śpił ia zmorzył po téj dobréj i skulnęła się w tył półkoszka. Mężyk téż nie długo tak nucił, bo i iemu głowa owisła, oczy się mgłą powlekły i usnął przy drabce. Konie zmiarkowawszy, że bic przestał świstać nad niemi, zwolniały, i pomału wlekąc gospodarstwo, pogryzały sobie trawkę przy drodze. Nareszcie zeszyły i z drogi, i chcąc usmierzyć pragnienie poszły do bliskiego jeziora. Napiwszy się do woli i młodéj trzciny niaidłszy, nawracają się nazad. Wtém iedno koło weszło na kępę, wóz się nachylił, bo ieszcze nie był półtoraczni, i mój Gądzierek ze swoją matką wywalili się w wodę, a rozumiejąc, że im przyiaciel iaki gwałtem wódkę do gęby leie, oboie zaczęli helkotać, przewracając się w wodzie: „nie, kumoterku, już dosyć!“